Nr. 7. Nowy Targ, dnia 15 lutego 1914 r. Rok II.

19 14

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

KONKURS
limanowskiej Rady powiatowej.

Wydział Rady powiatowej w Limanowej ogłasza co następuje: kto opisze gospodarstwo swoje i sposób gospodarowania (według załączonych pytań) i z czyjego opisu widać będzie, że gospodaruje najlepiej — otrzyma nagrodę w postaci: 150 drzewek owocowych. W konkursie tym mogą przyjąć udział drobni rolnicy z powiatów: limanowskiego, nowotarskiego i nowosądeckiego. Dla każdego powiatu ustanawia się po jednej nagrodzie, a więc razem trzy nagrody po 150 drzewek każda. Drzewka wybrać będzie mógł nagrodzony sam w powiatowym Zakładzie sadowniczym w Limanowej, zupełnie dowolnie co do rodzaju i gatunku.

Wydział Rady powiatowej sprawdzi na miejscu przez swego delegata, czy opisy, uznane za najlepsze, zgadzają się z rzeczywistością. — Opis niekoniecznie ma być własnoręczny: nie władający dobrze piórem może się wyręczyć kimś piśmiennym

Opisy nadsyłać należy pod adresem Wydziału Rady powiatowej w Limanowej najpóźniej dnia 1 kwietnia 1914 roku.

Rozkład opisu gospodarstwa.

I. Wiadomości ogólne.

1. Położenie. W jakiej gminię i parafii leży gospodarstwo? Jaka jest najbliższa stacya pocztowa i kolejowa? — Jaka jest ogólna przestrzeń gruntu, ile w tem roli, łąk, pastwiska, lasu (czy to las, czy „krzaki“), ogrodu, przestrzeń podać należy w morgach i sążniach kwadr. Do jakiej klasy katastralnej (w arkuszu gruntowym) zaliczone wszystkie te rodzaje gruntu? — Ile się z tego płaci czystego podatku gruntowego bez dodatków? Ile nieużytków i wody? — Czy gospodarstwo leży nad wodą? Czy trzeba bronić je przed wylewami? Jak broni właściciel grunta przed zalewem, zamuleniem, oberwaniem brzegów? Jak się nazywa ta rzeka, czy potok, nad którym leży gospodarstwo? — Należy podać plan gospodarstwa: ziemi i podwórza z zabudowaniami, a także plan budynku mieszkalnego z rozkładem izb; wystarczy zwykły rysunek sytuacyjny. Czy do gospodarstwa należą jakie wspólne pastwiska, czy właściciel korzysta jeszcze z jakich służebności w lasach dworskich? Dlaczego nie wykupiono dotychczas tych służebności?

2. Stosunki osobiste. W jaki sposób właściciel otrzymał gospodarstwo: czy odziedziczył, czy kupił? Ile ma lat właściciel, czy ukończył jaką szkołę? Czy spłacił rodzeństwo i ile te spłaty wynosiły? Jak wysoko obciążone długami hipotecznymi gospodarstwo, na jaki cel zaciągnięto pożyczki i jak wysoki procent się opłaca? — Czem właściciel trudnił się przedtem? Od kogo nauczył się gospodarować? Czy korzystał z czyjego przykładu lub rady? Czy korzysta w gospodarstwie z wiadomości, nabytych z książek, gazet rolniczych, wykładów? Czy gospodaruje tak, jak wszyscy w okolicy, czy też zaprowadził jakie nowości i zmiany? Jak na to zapatrują się sąsiedzi? Czy oprócz zajęć przy gospodarstwie nie oddaje się innej pracy i zarobkom za domem? — Czy sam pracuje z rodziną, czy najmuje do gospodarstwa obcą pomoc: stałą, roczną,

czy tylko do pewnych robót? Ile kosztuje obca pomoc rocznie, licząc płacę w gotówce i żywność?

II. Opis szczegółowy.

Gospodarstwo rolne. Jakiego rodzaju jest ziemia w warstwie ornej i podglebia: gliniasta, piaszczysta, próchniczna, rzędzina, przepuszczalna, ciężka, mokra, sucha? Czy osuszał grunta: rowami otwartymi, rowami zasypanymi kamieniem, czy rurkami drenowemi? Ile kosztowało to odwodnienie? Jakie otrzymał z tego korzyści? Czy obliczył, kiedy mu się zwrócił wydatek na osuszenie? Jeśli grunta potrzebują odwodnienia, to czemu nie odwodniono dotychczas?

Jakie rośliny uprawia i jak po sobie następują i na jakim nawozie, co po czem się sieje? — Na ilu morgach zasiewa się zboże, na ilu okopowe, na ilu rośliny pastewne (koniczyna, lucerna, mieszanki itp.)? W jaki sposób uprawia się rola: głębokość orki, kiedy się orze, ile razy, płasko, czy w zagony? Jak walczy się z chwastami (perz, oset itp)? Czy kupuje się nasienie i gdzie? Ile sieje się na mórg? Jak pielęgnuje się rośliny zasiane? Czy zachodzi potrzeba walki z myszami? Jakie gatunki zbóż i okopowych sieje i sadzi? Czy zauważono różnicę między staremi a nowemi gatunkami zbóż i ziemniaków?

Jak się odbywa sprzęt zboża? Czy kosi się, czy rznie sierpem; który sposób uważa gospodarz za lepszy? Jak układa w polu snopy, jak je ustawia w mokre lato? Jak odbywa się młocka: ręcznie, czy maszyną? Czy korzysta z kieratu sąsiada lub spółkowego? Jak czyści i przechowuje zboże? Ile średnio z morga zbiera każdego zboża?

Jak się obchodzi z łąką? Czy podsiewa, czy bronuje, czy zasila jakim nawozem? Jak się odbywa sprzęt siana? Kiedy kosi trawy: przed kwitnieniem, czy w czasie kwitnienia, czy po opadnięciu kwiatu? Ile cetnarów metrycznych siana otrzymuje z morgi przy pierwszym zbiorze, a ile przy drugim? Czy sprzedaje zboże i siano, komu, po jakiej przeciętnie cenie?

Jak sadzi okopowe: czy w rzędy, czy pod skibę, czy za znacznikiem, czy za łopatą? Czy sadzi ziemniaki całe, czy też samo „oko“, jak gęsto? Jak się odbywa uprawa okopowych, czy zawsze daje się nawóz? Jak się przechowuje: w piwnicy, w kopcach, czy w dołach? Czy sprzedaje ziemniaki, kapustę — po jakiej cenie?

Jakie jeszcze rośliny się uprawia: len, konopie?

Hodowla zwierząt domowych. Ile jest jakiej żywizny: bydła, koni, świń, owiec, kóz, gęsi, królików, kaczek, kur, indyków? — Jakich używa rozpłodników (buhaj, knur, tryk) własnych, czy od sąsiadów? Czy chowa własną żywiznę, czy kupuje cielęta, czy dorosłe? — Ile krowa daje litrów mleka na jeden udój, kto doi, ile razy dziennie; na jak długo przed ocieleniem przestaje doić, jak długo ssie cielę? Czy daje paszę przed, czy po dojeniu, czy podczas dojenia? — Czy chowa bydło dla mleka, czy na sprzedaż? Czy używa krów do roboty? Ile godzin dziennie pracuje krowami, jakiego zaprzęgu używa (jarzmo, chomąto, naczółek)? Jaka jest strata na mleku, gdy krowa robi w polu? Gdzie sprzedaje bydło?

Ile razy na dzień daje świniom jeść? Ile kosztuje żywienie świni i — ile zarabia na świni przy sprzedaży, po odliczeniu ceny kupna i kosztów żywienia? — Czem żywi świnię? — Czy sprzedaje bydło i świnie na wagę, czy na „oko“?

Czy używa koni do roboty w polu i dlaczego nie wołów? Czy hoduje pszczoły i ryby? Jaki z nich ma dochód?

Ile nawozu otrzymuje od zwierząt domowych? Jak urządzona jest gnojownia?

Sadownictwo. Ile jest i jakich drzew owocowych? Co się uprawia między drzewami owocowemi: trawę czy warzywa? Czy sad jest stary, czy nowo założony? W jakiej odległości posadzono drzewko od drzewka? Czy pielęgnuje drzewa: paliki, oczyszczanie, ochrona przed robactwem, przerzedzanie gałęzi, obwiązywanie słomą na zimę przed mrozem i zającem? Czy zasila drzewka nawozem? Czy drzewka dobrze owocują? Czy co rok rodzą? Jaki użytek ma z owoców, czy sprzedaje i jak: w sadzie, na drzewach, czy zebrane, czy sam spożywa z rodziną, czy suszy i jak, w dymnej suszarni?

Gospodarstwo leśne. Jaki jest rodzaj drzewa w lesie i jak się go użytkuje? Czy dba o las, obsadza wycinki, zadrzewia nieużytki?

Rachunkowość: Jaką wartość przedstawia całe gospodarstwo wraz z całym dobytkiem i budynkami? Ile pieniędzy na rok gospodarz otrzymuje ze sprzedaży zbóż, zwierząt domowych, nabiału, wyrobów domowych przędza, wełna i t. d., leśnych, warzyw i owoców, zarobków dodatkowych? Ile wydaje na utrzymanie domu i domowników, na ubranie, opał, żywność, gazety, książki, doktora, lekarstwa?

Uwagi ogólne: Czy gospodarstwo i zamożność gospodarza podnosi się? Co należałoby uczynić, by zwiększyć dochód z gospodarstwa?

Z przeszłości Nowego Targu.

(Dokończenie).

II. Z aktów wizytacyjnych 1595 r. wynika, że przed pożarem 7 maja 1601 roku kościół był częścią drewniany, a częścią murowany — wyraźnie bowiem stoi: „chorus major muratus, corpus autem ligneum“, również w zmiankowanej prośbie znajduje się potwierdzenie tego, gdyż piszą mieszczanie: „ważyliśmy się a fundo kościół murować, mając acz porysowany chór

z zakrystyą niespalone, które daliśmy poprawić". Stąd pochodzi, że ta część kościoła, gdzie wielki ołtarz, gęsto jest wzmocniona szkarpami. Wieża zaś dopiero w r. 1766 dobudowaną została za księdza Józefa Kaźmierza Sawickiego, syna Jakóba, ostatniego starosty nowotarskiego. Portret owego plebana widnieje nad drzwiami zakrystyi. Po pożarze nastąpił nowy pomiar miasta i wytyczenie ulic, rynek powiększony i ulice rozszerzone. Stąd pochodzi, że ulice Ludźmierska i Waksmundzka są w pewnej odległości od rynku zakrzywione.

Dla udowodnienia swojego prawa do obszaru Gronkowa, mieszczanie do prośby pomienionej dołączyli w odpisie przywilej fundacyjny, mocą którego Kazimierz Wielki w r.1346 daje plus minus 150 mansos (łanów) Teodorykowi (Szyja) na założenie miasta pod nazwą: Noviforum (Nowy Targ) inter fluvium album et nigrum Dunajec „ex illis mansis, qui ad priorem Civitatem etiam dictum Novum Forum et ad villam vocitatam antiquam Theloneum ex privilegiis pertinebant".

Z onego przywileju wynika, że Nowy Targ znajdował się, nie jak obecnie leży, lecz na „Czerwonem", na południe od strzelnicy artyleryjskiej; za tem także przemawia miejscowa tradycya, jak również rola, zwana „pod mieściskiem" po prawej stronie rzeki Białego Dunajca, jakoteż wzmianka w onej prośbie: „ante devastationem po dwakroć miasta z wioseczką miejską antiquum teloneum przez Tatary, dudum in privilegiis permanebat". Pierwszy napad Tatarów na Polskę — a było tego po trzy kroć — był w r. 1241. Był to rok straszliwy dla Polski, wszystko zniszczyli ogniem i mieczem, samych dziewic, wziętych w niewolę z Polski, Długosz podaje na 31.000, osady, wsie i miasta spalili, bydło zabrali, a ludność znienacka napadniętą, lub broniącą się, wyrznęli. Stąd też, jak tradycya niesie, utrzymała się nazwa „Czerwone", potok „Czerwonka" z powodu rzezi, urządzonej na bezbronnej ludności miasta, które też tam się znajdować musiało. Wreszcie za istnieniem miasta na „Czerwonem" przemawia nadanie przywileju przez Kazimierza Wielkiego. Gdyby bowiem miasto było w tem miejscu, gdzie dziś leży, król nie dawałby nowego przywileju, lecz dawniejszy by zatwierdził lub rozszerzył.

Przyczyna, dla której osada antiquum telonium, a później Nowy Targ był na „Czerwonem", według tradycyi była ta, że na przestrzeni dzisiejszego miasta było jezioro, które za interwencyą św. Kunegundy zniknęło. Prawdopodobnie św. Kunegunda, ukrywając się przed Tatarami w Pieninach, zbadała teren i poleciła zrobienie przekopu, a resztę sama woda dokonała, albo też wstrząśnienia geologiczne, n. p. trzęsienie ziemi, które miało miejsce w r. 1257.

Według „Sandeczyzny" Morawskiego miał Cedro (Teodoryk), wojewoda krakowski, dać przywilej fundowania miasta swojemu dworzaninowi Neumarktowi, od którego też nazwę otrzymało — w miejsce a raczej obok dawnego Starego cła (antiquum teloneum) obok którego była osada-sołtystwo (scultetia) przy trakcie do Węgier. Ten też Neumarkt (nova civitas) został zniszczony przez Tatarów, poczem mogła być mała osada, która już nie mogła się podnieść do dawnego znaczenia. — Ponieważ obszar we widłach Dunajców po osuszeniu lepiej się nadawał do kolonizacyi, jako urodzajniejszy, Kazimierz W. wydał nowy przywilej 1346, doz-

---

FRANCISZEK BOBEK.

Jako jedén wandrowny zacynił strasoki i co te pote ś nim zrobiły.

Straśnie haw w jednéj chałupie na Wróblówce strosowało. Niwto sie nie powozył koło niéj przeńść, kie sie ino kielo telo zmiérkło, a nie teloz Boze, kie sie juz zećmiéło na dobre. Wydziwiało z ludziskami selejako i cednieco sie pokozywało. Choćkie wziéno okrutecnie bantować, abo nieroz poościskowało syćkie groty, ka ino wtore béły, na pośrodek izby.

A ci gazdowie, co to wej tén chałupe wyprawocieli po jednyk nieboscykak, kcieli zywem prawem ino te strasoki jakosi wyprać. Cejco prógowali! Juz ta i plebonowi z Dunajca dali — nie wycytając — dwa papiérki, co sie przed samućkim wielgim ółtorzem odprawiéła śpiewano za nieboscyków. I na okwiare téz ta cosi do zwonecka kościelnému ciśli. A jegomościcka, jako i wikaryjego — piéknie po ręcak wziéni bośkać i straśnie przepytowali, cyby téz jako tyk strasoków nie porail zazegnać. Jele ón im ta ino telo jacy napedzioł, coby syćkie ściany i sprzęty do cna święconom wodom skropili, a i święconom krydom spisali. Jele syćko nic nie płaciéło!

Juz téz zodnemu cłekowi, hojby ta i jaki béł obstarny, nie dało pokoja. Dyj kie sie i postefirer z Dunajca wzion hań do nocowanio, to go o północku wygnało, hoj wej mioł flintecke i kasi cosi i w ryńśtunku lóg, ba haj!

Jaze jednego razu przywlók sie haw do wsi po pytaniu skądsi od Peśtu popaniaty wandrowny, je tako łatka. Co ta béł za jedén, tego wom téz nie wiem pedzieć, ino sie som ufolił, ze godnie światu zeseł. Znoł zacyniować, carować a i zazegnować, bo co téz tén wrodniok nie dokozoł starému Korbowi we młynie. Przyseł se — panie święty — do niego i pytoł o wtorysi grajcorz, ze mu ta Poniezus i Noświentso Paniénka stokrotnie to wynagrodzom. Jele Korba odłomieł większe pół moskola jarcanego i kcioł mu dać. Je cy sie tén ta nie wzion rozciskować i straśnie sie wereda na niego ozpajedziéła. Kie spochodzieł, to mu ino telecko przepedzioł: „Beecie bocyć do sądnego dnia

walający Cedronowi (Teodorykowi) Szyja, potomkowi owego Cedrona, który fundował klasztor Cystersów w Ludzimierzu 1234 r., wytrzebić 150 łanów frankońskich i sprowadzić osadników.

Po pożarze zaczęło się dźwigać z zgliszczów miasto, zaledwie jednak jako tako się zabudowało, wojna szwedzka 1656 je zniszczyła, tak, że lustracya z r. 1664 wymienia tylko 84 domy, również morowe powietrze zwane „czarną śmiercią“, grasujące w całej Polsce między rokiem 1655—1659 do reszty wytrzebiło ludność miasta, tak dalece, że na wiosnę wyszły ledwie cztery pługi w pole.

W czasie późniejszym podnosi się znowu miasto, w roku 1769 miało 160 domów, a Stanisław August potwierdza ustawy rękodzielników. Za tegoż króla, jak i za jego poprzedników Sasów, stała się Polska domem zajezdnym dla obcych potencyj, które niszczyły kraj stacyami wojskowemi i zabieraniem młodzieży gwałtem do swoich szeregów. I Nowy Targ uległ ogólnemu losowi — dotarli do niego Moskale, którzy różnymi gwałtami dali się dobrze we znaki ówczesnym mieszczanom. Wtedy to strzelił muszkieter moskiewski do ówczesnego plebana, księdza Michała Gaździckiego (r. 1764), powracającego od chorego; ocalał dzięki kluczowi w kieszeni, od którego kula się odbiła.

Nadszedł czas, kiedy Polskę żywcem grzebano. Po zajęciu Spiża we wrześniu 1770, posunięto kordony austryackie ku granicy polskiej, zajmując południowe części starostw: nowotarskiego, czorsztyńskiego i sądeckiego, które przydzielono w r. 1772 do Galicyi.

Starostwo nowotarskie, jako królewszczyzna, a względnie dochody, jako to: lasy, rybołostwo, młyny, tartaki, myta i inne korzyści zabrał rząd austryacki na własność pod nazwą „kamera Jego cesarskiej Mości“ i rządził się, jak w podbitym kraju, pozbywał się onych dochodów, sprzedając je za bezcen, nakładał różnolite podatki — było aż 38 różnych podatków — zabierał młodzież w rekruty, a za to wszystko nic w zamian nie dawał, śpieszył się z wyssaniem kraju, sądząc, że wypadnie mu oddać niezadługo, co nieprawnie zabrał. Z tych przyczyn, jakoteż z powodu gleby nieurodzajnej i klęsk elementarnych, klimatu zimnego, nastały w Nowym Targu, jak i w całej Poslce, głód, przednówki i śmiertelność wielka. Z owych to czasów przechowało się przysłowie: „Drzewiéj za kamery“ itd., wprawdzie trywialne, ale dosadnie malujące „ciężkie czasy“.

Ks. Fr. Baliński.

O jarmarkach w Jabłonce.

Jabłonka, w lutym 1914.

Tego tyźnia ozesły sie tu u nos takie wieści, ze skasują jarmaki w Jabłonce, ze ich nie bedzie do roka jacy seść — i tak podobnie. Chwała Bogu, to jacy plotki były — ale i tak ono to zrusyło nasyk ludzi, taki „wor“ sie zrobił po dziedzinie, ze naroz mozno było zauwozyć, ize Jabłoncanie swoik „kiermasów“ niepopuscom, choćby ich siłom kcioł kto odbierać. Wspomnieli se ludzie, z jakimi to trudami i kłopotami

cok bél u wos“. Nej kie wyseł ze młyna, ino cosi przeświańdroł, to koło sie zarusinek wziéno na opak obertać. I narobiéł wej palamenter cosi godnie skody, bo syćkie korcówki w kole Korbowi pomiéno. A u Godaca kie sie wzion przezegnować i robić krzyze nad stolnickom, a pote kie dołapiéł grzebienia, kie wzion głobiś na nim przygrować, to moja stolnicka straśnie sie zacéna po pośrodku izby zwertać. Syćko wej potrefił, ino grajcarza zónacyć, to wej dziod do tego mioł kuńśtu!

I nie dopedziołek wom znowa, ze kie wloz — je jako ten wandrowny — do jednej chałupy, wziéni mu tamok doimentnie wyproscać, jako strosuje, jako po safarniak sie tłuce, jako na młynku miéluje i cednieco nie wymyślo. Tak ón téz zarusicko godo do gazdy: „Co mi docie, to jo wom syćkie strasoki zacyniem, co sie jus wiéncyl do waséj izby nie nablizom“.

— Dyj wom dom — padd gazda — co ino wasa wólo, kiebyście to tak zónacyli, jako godocie. Nie zol mi bee wyrucić ani papiérka.

I smówiél go gazda za kworte okowity i doł mu jesce ku temu wiecerzom, jak sie patrzy. Zaroz téz mu gaździno przyniésła téj okowity od Johyma i jesce mu za dwa grajcarze wsuła pieprzu do niéj, coby mu téz na wnuku dobrze wytrowiło. Pote mu wyniesła z kumory walny połeć spérki. I wandrowny se pojod, jak na Boze Narodzenie, cobyście mu — z przeboceniem béli wnetki i gnide na brzuchu zabiéli. A co sie mu zwysyło z jodła spérki a i okowity, to se wzion do téj chałupy, ka to mioł zazegnować te strasoki. Tamok sie pieknie ozłozył. Wdzioł rózaniec na syje, ozpolił pod blachom ogiecek i zaświecił se, coby sie ta blińcało. Pote wzion zmowiać pociorze, a rozkielacos przezegnować całom chałupe. Jele wnetki zaceno sie mu i kotwić i ziajało sie mu. A strasoków jak nima, tak nima! Jele ón nic, ino ceko kóńca. Ceko i ceko. A w izbie wse cichućko! Wnetki pote zaceny kohuty na spólnictwie na północek pioć. Straśnie béło bojno, bo juz béło nieskoro. I kie długi cos cekol, a nic sie mu nie pokozywało, tak wzion se teremtetować strasokom i przyklinać im. Kiz diabli — pado — co jik nima, cy sie lucyper w dziasy pote oznimóg, cy co.

Jaz tu po malućkiej chwilece przypenetrowoł do

dostała Jabłonka te jarmaki, co sie nastarali, nachodzili za tem, a teroz by to mieli skasować?

Bóg wie, skąd sie te plotki ozesły. Powiadajom, ze p. notarowi som te jarmaki nie na wolom, ze to od niego pochodzi — nale w cem by to jemu przeskodzało? A przecie nie o niego sie tu ozchodzi, ba o nos Jabłoncanów, o nos biednyk. A między nami by sie tu moze dwóch nie nasło takik, co by za tem byli, ze by jarmaki skasować. Powiadajom i to, ze jarmaki w Jabłonce som przycynom selijakik występków, pijatyki, niemoralności itd. No to juz prowda, ze to tak jest — ale tak sie to robi nie jacy w Jabłonce, ale wsędy po jarmakak. Kto sie opije na jarmaku w Jabłonce, ten sie opije i w Dunajcu.

Przeciw pijaństwu, występstwom, niemoralnościom powinniśmy wojne prowadzić — ale i innymi sposobami. Handlu, kupiectwa i nasego biednego przemysłu dómowego nie wolno niwecyć skasowaniem jarmaków. Powiadajom, ze jarmaki w Jabłonce nowięcej robiom dochodu karcmorzom. Moze! Jabłoncanie juz mieli kilka razy sposobność odkupić nogłówniejsom karcme — mogom to zrobić jesce i dziś. I było by to tak, ze jak juz pijom, bedom pili na swój dochód. (Moze by to i zrobili Jabłoncanie, kieby mieli takiego zycliwego a zaufanego człowieka, ktory by im doradziół, jako to przewieść — ale niestety, takiego, co by sie i w ustawak dobrze wyznoł — nimajom).

Powiadajom, ze kieby jarmaki skasowali, zginęłaby choć jedna karcma. Moze — ale to jacy moze, karcmy nie byłoby zol nikomu. Ale jest drugo rzec, coby naiście zginęła, a za ktorom zol by było nie jacy Jabłoncanom, ba i całej okolicy, to jest: apteka w Jabłonce. Taki doktór jest teroz w Jabłonce, ze cy je tam cy go tam nima: syćko jedno, nik do niego nie idzie. Teraźniejsym casem jarmaki podtrzymujom w Jabłonce i apteke, ktoro by sie ze skasowaniem jarmaków téz musiała zamknąć.

No, ale dość o tyk plotkak telo — i to jacy temu pisem, zeby więcej o tem gwary nie było.

Dnia 29-go stycnia mieli radni w Jabłonce posiedzenie i zaroz po otwarciu nas pon sołtys tem zacon swoje przemówienie, ze niéma tu mowy o skasowaniu jarmaków, ba ino o ustaleniu jarmacnego porządku. Moze nowoźniejse w tem ustaleniu nowego porządku nie bedzie powoli tym panom, co z Podhola tu chodzom i kury, gęsi, skórki itp. skupujom. My se ik tu jacy zydkami nazywomy — myślem, ze sie na to miano nie gniéwajom, dyć w tem nic ublizującego nima. I jako padom, ci panowie dotąd taki zwycoj mieli, ze zrana przed jarmakiem oześli sie po drógak, ktoremi przyjezdzajom ludzie z okolicy. I tu formalnie zastępujom dróge tym, ktorzy co wiezom, lebo niesom na przedoj. „Co macie na przedoj? — Co macie na przedoj?“ — to słychać od gęstyk domów do samego jarmaku, z drugiej strony od smentorza. I od tyk panów bieda sie było oswobodzić, dotąd pokusuje jeden za drugim, pokiela nie wydre z pod pazuchy kury, lebo skórki za marny piniądz. A kto kcioł kupować za porządkiem na placu, ten sie hnet przekonoł o tem, ze tu nadarmo ceko, bo zydzi poodkupowali juz na drodze syćko od ludzi.

Odtąd to juz nie bedzie tak, teroz na placu bedzie wyznacone, ka sie majom przedawać kury, kany jaja, kany skórki, a kany masło itd. Przeto téz radzem tym kupcom, zeby przecytali to moje pisanie i zeby sie wedla tego dzierzeli. Inacej mogom przyjść do kłopotu ze ziandarami.

Drugie ozporządzenie jest o tem, ze do jarmaku z bydłem jacy do połednio, do 12-ej godziny mozno wejść; kto poźniej przydzie, tego nie wpuscom.

Trzecie ozporządzenie tycy sie zaś nasyk dobrze znanyk przyjocieli ze Zywca, co to po świnie chodzom do nos. Wozy, na który świnie zakupione odwozom, nie bedom mogły stoć na placu, bo od kozdego wozu trza bedzie 2 koróny płacić. Niek sobie kupione świnie do budynku na ten cel postawionego odstawiom, a po jarmaku mogom sobie na wozy ładować.

Na tem samem posiedzeniu rozmowiano i o skołak, ktore w Jabłonce w krótkim casie postawione majom być. Jakosik to tu bez głowy idzie! Dano zrobić plan na takiem miejscu, którego — jak sie teroz pokazało — nimozno odkupić. Zdaje sie, ze ten plan nie bedzie odpowiedni i na inne miejsce. Ale nawet ani to nie było ustalone, cy 2 skoły majom być na jednem miejscu przy drodze (między gęstymi domami a Suwadami), cy osobnom skołe postawić i w gęstyk domak i u Suwadów? Na tem zostało, ze obie skoły stanom napośrodku gminy, pod jednym dachem.

---

izby — jakoz wom pedzieć — je taki pajtas w cyrniućkiém odzieniu, z cubatom copeckom, a na samućkim jéj wierchu kiecka. Ka krocył, to zarusinek wypolił kopyto. I coz nie zrobieł: siod se przy blachak na stołecku, wyjon panie święty — macharzyne, takom składanom, i włozył se scypte habryki do takiéj malućkiéj fajecki. Pote wygarnon wągielek z pod bloch, odkurzył se od niego i wzion ćmić. A kieniekie zacon sie brzydok natrząsać z wandrownego i wydrzyźniać sie mu. Jele tén nic, ino wse pocierze w ręcak obertoł i ciągiem jik zmowioł. Jak wandrowny te pocierze po jednému przekładoł w gorzci, tak téz i tén pajtas wzion sie mu wykroncać na syćkie boki.

(Dokończenie nastąpi)

Ciekawo i uwagi godno okolicność jest przy tyk posiedzeniak, a to, ze cłonkowie rady (wybiornicy) radzom se tak, „po nasemu“, t. j. po polsku, a jacy niektory rzecnik niekiedy zacnie po słowiacku „howorit“. Kieby ten słowacki język był urzędowym, tak, jako jest węgierski, nie byłoby sie cemu cudować — ale tak, to jakiesik cudne i niezrozumiałe i o tem warto bedzie kiesik ozmyślować, cy by sie nie dało lepiei porozumieć, kieby kazdy jacy po nasemu, po polsku, w jednym języku godoł?

Młotek.

Po zjeździe w Liptowskim św. Mikułaszu.

Zjazdem dziennikarzy górnowęgierskich, w którym uczestniczyli także dwaj Polacy, pp. Eugeniusz Stercula z Orawy i Feliks Gwiżdż z Nowego Targu, zainteresowały się w oryginalny sposób słowackie „Národnie Noviny“. Moskalofilska ta gazeta drze szaty z oburzenia, że Polacy w pracy na Spiżu i Orawie nie postępują tak, jak ona sobie życzy. Juści nie postępują i nie będą postępowali. W r. 1908 był na Zjeździe Słowaków w Turczańskim św. Marcinie prof. Jan T. Dziedzic z Nowego Targu. Podczas bankietu, gdy prof. Dziedzic zapisał się do głosu, p. Svetozar Hrurban Vajansky, przywódca duchowy inteligencyi słowackiej i redaktor „Narodnich Novin“ zwrócił się do niego z energicznem życzeniem, aby w mowie swej — broń Boże! — nie wyrzekł ani jednego słowa przeciw Rosyi! Dzieci swe wychowuje ten wielki człowiek w Rosyi. Gazeta, którą redaguje, jest przepełniona obrzydliwościami z najwstrętniejszej, polakożerczej gazety rosyjskiej „Nowoje Wremia“. Wszystko, co rosyjskie, to wielkie, wspaniałe i święte, o sprawach polskich pisze się w „Nar. Novinach“ najczęściej z drwinami (np. o naszym ruchu wojskowym w czasie przesilenia). I ta gazeta, ci ludzie mają czelność dyktować nam, co i jak mamy robić na Spiżu i Orawie. A najbardziej drażni ich to, że węgierscy pisarze postanowili także zająć się sprawą góralską i porozumieć się z kołami, w Polsce tej sprawie oddanemi.

O co chodzi? Rzecz wyjaśnimy przytoczeniem następujących faktów: ks. Hałuszka z Orawki (wieś czysto polska) w rozprawce „Orava pred reformaciou a po reformacii“ w kalendarzu „Putnik svätovojteśsky“ (rok 1907, str. 124) pisze, że „recz (mowa) ludu je slovensko-polska“ w Orawce. A więc słowacko (!) polska! „Slovenske Ludove Noviny“ napisały w swoim czasie o mowie ludu góralskiego, że jest słowacka, „nasza krasna slovencina“. „Slovensky Dennik“ (nr. 209 z r. 1913) napisał jeszcze wyraźniej, że „tych 100.000 Poliakov w Orave a Spiši, o ktorych „Gazeta Podhalańska“ sniva, su len vo fantazii pana redaktora Feliksa Gwiżdża, a spolupracovnika Dziedzica“. Nie będziemy już przytaczali ordynarnych napaści „Nar. Hlasnika“. To dosyć. Z tych cytatów aż nadto przejrzyście widać, że Słowacy uważali już naszych górali za Słowaków. Dopóki gawędziło się o ludzie polskim na Węgrzech tylko po gazetach, dotąd było dobrze. Słowacy głosili swą przyjaźń do Polaków. Gdy „Gazeta Podhalańska“ zaczęła pracę realną na Górnych Węgrzech, gdy lud polski zaczął się budzić — we wszystkich obozach słowackich powstał gwałt — słowiański! Ale gwałtu tego nie zlękniemy się i dalej pójdziemy tą drogą, którą dyktuje nam dobro sprawy.

Przestroga.

Nadchodzi czas zakupna żużli. Rozmaici handlarze sprowadzili już na Podhale dziesiątki wagonów. Przestrzegamy przed nieuczciwymi ludźmi, którzy często oszukują łatwowiernych, lub łakomiących się na tańszy pozornie towar. Już tyle razy przekonano się tu, na Podhalu, że żużle, które sprzedawano jako 16 lub 14%, zawierały zaledwie 1—2% kwasu fosforowego, a jeżeli brak im tego składnika, to wsiewać je jest to samo, co posypać rolę kurzem zwykłym z gościńca. Najlepiej zrobią gospodarze, jeżeli złożą się i sprowadzą sobie sami do miejscowego Kółka rolniczego lub przez Syndykat rolniczy taką ilość wagonów, jaka im jest potrzebna, a odniosą jeszcze i tę korzyść, że do końca kwietnia skorzystają ze zniżki frachtowej. Jeżeli zaś ktoś kupuje od miejscowego handlarza, powinien wziąć sobie 2 świadków i przy nich zażądać stanowczo, aby ustnie a najlepiej pisemnie kupiec zagwarantował, ile % kwasu fosforowego żużle zawierają. Jeżeli ktoś kupuje n. p. 16% żużle, to deklaracya powinna być jak następuje: Gwarantuję, iż żużle sprzedane dnia... panu X. X. zawierają 15 - 16% kwasu fosforowego, nierozpuszczalnego w wodzie, co stwierdzam własnoręcznym podpisem. Przekonacie się, że nie wielu handlarzy da wam taką deklaracyę. Z zakupionych żużli należy znowu przy świadkach wziąć z kilku worków po dobrej garści i to z górnej, środkowej i dolnej części worka, wymięszać dokładnie, a następnie napełnić 2 flaszki; mogą być trochę mniejsze, niż z piwa. Obie flaszki należy zapieczętować, przy świadkach wziąć, poświadczenie z Kółka rolniczego lub od Zwierzchności gminnej, że żużle zakupiono na własny użytek, napisać, od kogo żużle kupione, za ilo procentowe zostały sprzedane, wymienić świadków kupna i jedną flaszkę zostawić u siebie, a drugą wraz z tem poświadczeniem i opisem kupna posłać do Sta-

cyi doświadczalnej w Dublanach, podając swój adres. Tam zupełnie zadarmo zrobią rozbiór chemiczny i powiadomią o rezultacie. Jeżeli żużle nie odpowiadają warunkom zakupna, można wtedy skarżyć, a zwykle już sam Zakład zrobi doniesienie o oszustwo. Jest to jednak tylko wtedy możliwe, jeżeli sprzedający zagwarantował jakość żużli. Jeżeli tego nie zrobił, posyłajcie i tak, abyście się przekonali, jak was często strasznie oszukują i mieli stąd naukę na przyszłość. Nadmieniam jeszcze, że prawdziwe żużle Thomasa mają na worku gwiazdkę pięcioramienną lecz tę łatwo podrobić lub zatrzeć i dlatego najlepiej sprowadzać jest samym.

Przegląd polityczny.

(Reforma wyborcza. — Nowe zbrojenie rosyjskie. — Demonstracya chłopów szwedzkich. — Z parlamentu niemieckiego.— Graf Bobrińskij. — Z Bałkanów.)

Rusini zawarli ostatecznie kompromis ze stronnictwami polskiemi w sprawie reformy wyborczej. W tym tygodniu jeszcze ma się zebrać pełny Sejm, który nową ustawę wyborczą uchwali. Po załatwieniu szereg pilnych spraw Sejmu będzie niewątpliwie rozwiązany i zostaną rozpisane nowe wybory. Liczni kandydaci przepowiadają nowe wybory sejmowe już w końcu maja. W naszych stronach wykrojono nowe okręgi wyborcze do Sejmu, jak następuje: Nowy Targ-Czarny Dunajec-Krościenko, Jordanów-Mszana-Dolna, osobno Limanowa.

W ostatnich czasach nadchodzą coraz częściej niepokojące wiadomości o nowych zbrojeniach rosyjskich. Rosya gromadzi znowu wojska na granicach austryackiej i niemieckiej. Zarządzenia te mają na celu utrzymania Niemiec, a zwłaszcza Austro-Węgier w ciągłym niepokoju i naprężeniu. Nadto Rosya gotuje się podobno do ostatecznej rozprawy ze swoimi rewolucyonistami, którzy po latach klęsk znowu wzmogli się na siłach. Rosya grozi także swojej sąsiadce Szwecyi.

Ale Szwecya nie boi się tych pogróżek. Stolica tego państwa Sztokholm, była niedawno widownią ogromnej manifestacyi na rzecz zwiększenia zbrojeń szwedzkich. Przeszło 30.000 chłopów szwedzkich przybyło, by królowi i rządowi objawić gotowość poniesienia ciężarów, wypływających z większenia zbrojeń, a 40.000 ogłosiło pisemne przyłączenie się do tej manifestacyi. Pochód, którego uczestnicy nieśli sztandary 24 prowincyi szwedzkich, udał się do zamku królewskiego. Mowca chłopski wygłosił do króla mowę, w której wskazał na doniosłość jedynej w tym rodzaju manifestacyi miłości Ojczyzny. W odpowiedzi król podziękował za manifestacyę i podkreślił konieczność powiększenia floty.

W parlamencie niemieckim odbyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa nad rezolucyami Polaków, centrum i socyalistów w sprawie zmiany ustawy o stowarzyszeniach, zwłaszcza punktu jej, odnoszącego się do wyłączności języka niemieckiego. Prezes Koła polskiego, ks. Radziwiłł, zaznaczył że ustawę tę trzeba jak najrychlej zgładzić ze świata. I o ustawach należy powiedzieć według biblii: poznacie je po owocach, owocami zaś tu są niemożliwe, wprost przerażające stosunki w wielu częściach państwa. Niebawem będzie setna rocznica aktu wiedeńskiego, którym dokonano podziału Polski. Wówczas monarchowie zgodzili się na to, by przedewszystkiem zachować Polakom ich mowę rodzinną. Poza tem zaś miała być dopuszczona między państwami wspólność w stosunkach ekonomicznych. Wstyd bierze, że dziś po stu latach niema już wyrozumiałości na to, co wówczas monarchowie uznali za słuszne. Niech panowie zgodzą się na naszą rezolucyę w przeświadczeniu, że uczynią tem zadość nie tylko naszym interesom jako mniejszości narodowej, lecz także powadze państwa niemieckiego w kraju i zagranicą, jak sięga kultura, i że tem samem wyświadczą panowie przysługę Rzeszy niemieckiej. Parlament przyjął przeciw głosom prawicy, narodowych liberałów postępowców rezolucyę Polaków.

Rosyjski hr. Bobrinskij pojechał na proces Rusinów na Węgrzech, w Marmarosz Sziget, złożył zeznania i skompromitował się. Biedni chłopi ruscy, obałamuceni agitacyą rosyjską, w przeważnej części nawet nie wiedzą, o co w tym procesie chodzi. Ale hr. Bobrinskij, który marzy o zajęciu pod berło rosyjskie Galicyi i północnych Węgier — ten wiedział, poco tam jechał. Myślał, że go zaaresztują na Węgrzech — i że wyrośnie w ten sposób na bohatera. Tymczasem zupełnie słusznie rządy węgierski i austryacki zlekceważyły go — pan hrabia zeznania złożył i odjechał z kwitkiem. Na procesie przyznał się, że kieruje agitacyą rosyjską w Galicyi, na Bukowinie i w północnych Węgrzech. Urządzał wycieczki chłopów ruskich do Rosyi, starał się o zniżki kolejowe dla nich, i tam namówieni przez niego popi nawracali Rusinów na wiarę prawosławną. W książkach modlitewnych dla tych chłopów były modlitwy za cara rosyjskiego itd. Hr. Bobrinskij dawał też pieniądze na ten ruch. Sąd po przesłuchaniu tego pana, polecił mu wyjechać do Rosyi. Słowackie „Narodnie Noviny“ piszą o tym człowieku, jak o o bohaterze słowiańskim, znakomitym polityku itd. Możemy go darować całego.

Grecya, Rumunia i Serbia zawarły pod opieką Rosyi sojusz, który głównie ma być wymierzony przeciw Austro-Węgrom. — Książę Wied jeszcze nie objął tronu w Albanii.

LISTY.

Szaflary, w lutym 1914.

W dniu 1 lutego po nieszporach mieliśmy prawdziwą ucztę duchową, albowiem w dniu tym mieliśmy odczyt o alkoholizmie, największym wrogu ludzkości. Odczyt był ilustrowany obrazami świetlnymi, a wygłosił go tutejszy nauczyciel, p. Palczewski Tadeusz, a obrazy rzucał p. Bełtowski Karol, nauczyciel ze Zaskala.

P. prelegent w krótkim wstępie zaznaczył ogólną nędzę i biedę naszego ludu, których przyczyną jest nałogowe pijaństwo. Potem przeszedł kolejno choroby, powstałe skutkiem nałogowego używania wódki i wszelkich trunków, a równocześnie objaśniał to na obrazach świetlnych. Przedstawił nam również szczęście w rodzinie człowieka, nieużywającego trunków, a nędzę i zbrodnie w rodzinie pijaka. Potem przedstawił nam przyczyny pijaństwa i sposoby walczenia z tym nałogiem. Przekonaliśmy się więc, że najważniejszą bronią przeciw pijaństwu jest oświata i religia u naszego ludu. Religia łagodzi obyczaje, a oświata wskazuje nam, jak mamy użyć daru niebios — rozumu, ażeby być względnie chociaż szczęśliwym; a wskutek zaprzestania picia trunków, znikną złe jego następstwa — choroby, przedwczesnej śmierci i występków, albowiem „świat należy tylko do trzeźwych i wstrzemięźliwych“.

Słuchających była pełna sala, a część ich, nie mogąc się pomieścić w sali, była nawet w sieni. Przeważali mężczyźni. Po skończonym odczycie rozchodzili się, ze słowami uznania tak dla p. prelegenta, który nie żałując czasu, ani pracy w barwnych, a żywych słowach odmalował nędzę i brzydotę pijaństwa, jakoteż dla prezydyum drużyn podhalańskich, które spólnie z Wydziałem powiatowym zainicyowało pracę oświatową wśród drużyn.

T.

„Gazeta Podhalańska“ kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie tylko 1 kor. Do Królestwa Polskiego i Rosyi 3 ruble rocznie. Do Księstwa Poznańskiego i Niemiec 5 marek rocznie. Do Ameryki 2 dolary rocznie.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Ze Związku Drużyn Podhalańskich. Dnia 10 lutego odbyło się w Nowym Targu posiedzenie Wydziału Związku Drużyn Podhalańskich pod przewodnictwem prezesa dra Z. Wasiewicza. Na posiedzeniu tem prof. J. T. Dziedzic przedłożył program pracy oświatowej i kulturalnej w Drużynach. Nad programem tym rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. dr Wasiewicz, burm. Rajski, Peszkowski, Gwiżdż, Pachucki, Pawlica, poczem wybrano komitet dla urządzenia odczytów. W skład tego komitetu weszli pp. Dziedzic, Gwiżdż, Pachucki, Paszkiewicz i Peszkowski. Komitet ten ma się porozumieć z prelegentami, zakupić skioptikon z lampą i przeźroczami i t. d. Odczyty w Drużynach Podhalańskich już się zaczęły.

Następnie uchwalono polecić Drużynom Podhalańskim, by w miesiącu lutym uczciły pamięć bohaterów powstania chochołowskiego przez pamiątkowe nabożeństwa w kościołach parafialnych i ćwiczenia po nabożeństwie.

Rozwinęła się też obszerna dyskusya nad programy pracy wojskowej w Drużynach. Na wniosek p. Peszkowskiego uchwalono urządzić w najbliższym czasie kurs instruktorów w Nowym Targu, zakupić pewną ilość karabinów, przeprowadzać częste lustracye Drużyn i uprosić nauczycielstwo, aby Drużynami się opiekowało nadal. Po przemówieniu p. Gwiżdża, który wskazywał na potrzebę żywszej pracy w Drużynach, p. Rajski postawił wniosek o zjazd delegatów Drużyn. W następstwie tego Wydział uchwalił następujący rozszerzony wniosek p. Gwiżdża: „Wydział Związku Drużyn Podhalańskich, czując potrzebę ożywienia ruchu wojskowego w Drużynach Podhalańskich, uważa za konieczne nawiązanie stosunków z innemi organizacyami wojskowemi w Polsce. Dlatego Wydział uchwala zwołać walny Zjazd delegatów wszystkich Drużyn Podhalańskich do Nowego Targu, w miesiącu marcu“.

Po załatwieniu szeregu innych spraw, prezes zamknął obrady.

Wieczorek styczniowy. W niedzielę 8 lutego urządziła nowotarska Czytelnia katolicka wieczorek ku czci powstania styczniowego. Na program złożyło się przemówienie p. Inglotta, który w krótkich słowach skreślił dzieje powstania. Z kolei chór Czytelni odśpiewał kilka pieśni patryotycznych, a p. Baczochówna oddeklamowała wiersz Konopnickiej „Ojczyzna“. Następnie odegrano sztukę patryotyczną Zubrzyckiego „Pod borem Żyrzyna“. W grze odznaczyli się pp. Sowiński, Bocheńska, Lubertowicz. Całość wypadła dobrze.

Walne Zgromadzenie Spółki rolniczej „Podhale“. Dnia 31 stycznia odbyło się walne zgromadzenie Spółki rolniczej nowotarskiej „Podhale“, pod przewodnictwem prezesa p. Jerzego Uznańskiego. Według sprawozdania za czas od 1 kwietnia do 31 grudnia 1913 r., Spółka

liczyła 85 członków z udziałami 2343 K., z kwotą deklarowaną 2520. Przychód wynosił 108.867 K. 80 hal., rozchód zaś 107.446 K. 65 hal. Spółka sprzedawała nawozy, zboża, nasiona, kartofle, maszyny rolnicze itd. Razem sprzedała różnych artykułów za 151.408 K. 26 hal. Do Dyrekcyi Spółki należą pp. Józef Grabowski, Józef Nowotarski, Józef Rajski i Franciszek Dworski.

P. Tabeau, członek i urzędnik Syndykatu w Krakowie, przedstawił członkom korzyści tego Towarzystwa i prosił członków, aby rozwinęli szeroką agitacyę w powiecie, celem zapisywania się nowych członków, gdyż członkowie mają największą korzyść z tego Towarzystwa i każdy gospodarz tylko jako członek może korzystać z dobra Spółki. Dalej przemawiało kilku członków w sprawie uprawy roli, oraz w sprawie zakupna miejscowego owsa od poszczególnych właścicieli Podhala. P. Tabeau przedstawił do uchwalenia Walnemu Zgromadzeniu zmiany statutu a mianowicie zmiany: §§: 18, 26 i 38, po odczytaniu tych paragrafów Walne Zgromadzenie jednogłośnie zmianę uchwaliło. Walne Zgromadzenie uchwaliło i poleciło Radzie Nadzorczej, by ta odniosła się do p. starosty o wyjednanie subwencyi na zakupno soli bydlęcej.

Wykłady powszechne. Dnia 8 bm. odbył się przy szczelnie zapełnionej sali odczyt dr. Niezabitowskiego o istotach, niegdyś zaludniających naszą ziemię a dawno wymarłych. Bardzo ciekawy wykład ilustrował prelegent obrazami świetlnymi, rysunkami i szczątkami różnych zwierząt, zebranymi i złożonymi przez siebie w bogatym gabinecie przyrodniczym w gimnazyum. — Następny odczyt o istocie sztuki wygłosi 15. bm. dr. Mieczysław Smolarski, krytyk literatury i poeta. Początek o godz. 4.

Dyrekcya Pow. Kasy oszczędności uchwaliła obniżyć stopę procentową od dn. 1 marca 1914 r. przy pożyczkach wekslowych na 7%, przy hipotecznych na 6% i od wkładek na $4^1/_2$. Z wnioskiem tym przyjdzie dyrekcya na obrady Wydziału Kasy, który niewątpliwie zatwierdzi go.

Zastępcą c. k. Notaryusza w Nowym Targu po śp. Drze Arturze Weiglu, zamianowanym został p. Ludwik Gabański.

Datki na Bursę gimnazyalną złożyli w dalszym ciągu Koło T. S L. w Nowym Targu 240 Kor., ks. Dańkowski 10 K., Tchórzewski W. 5 K., Dr Wróblewski 2 K., Trybuła 5 K., Szambelan Grodzicki 14 K., dr Krotoski 5 K., Reczyński 10 K., p. Jadwiga Chramcowa 700 K. z urządzonej w Zakładzie zabawy.

Datki na nasze wydawnictwo. Prezes „Związku Górali“ p. Franciszek Pawlica, złożył imieniem tego Związku 100 koron na wydawnictwo „Gazety Podhalańskiej“, jako część czystego dochodu z przedstawienia i zabawy góralskiej, w styczniu urządzonej. — Uczniowie kl. IV. B. gimnazyum nowotarskiego złożyli 3 K. na nasze wydawnictwo. — Ofiarodawcom dziękujemy.

Bal mieszczański. W niedzielę dnia 14 lutego odbędzie się w sali „Sokoła“ w Nowym Targu tradycyjny bal mieszczański. z którego dochód czysty przeznaczono na budowę nowego kościoła. Gospodarzem balu, który zapowiada się świetnie, jest p. burmistrz Rajski.

Odczyty dla Drużyn Podhalańskich, odbędą się w niedzielę 15. b. m. w następujących miejscowościach: Feliks Gwiżdż w Zakopanem: (w lokalu „Związku Górali“): O powstaniu chochołowskiem; p. Pachucki Michał w Waksmundzie: O powstaniu styczniowem z obrazami świetlnymi; p. Dziedzic Jan w Ludźmierzu: Dobrobyt gminy przez stowarzyszenie spółdzielcze (Kółka rolnicze, kasy Raffeisena, czytelnie.); p. Nowakowski Adam w Kowańcu: Nawozy sztuczne, ich zastosowanie i znaczenie (w czytelni Kółka rolniczego).

Przedstawienie i zabawa. Z Zakopanego piszą nam: Na dochód Tow. Ochot. Straży pożarnej w Zakopanem urządzili członkowie Tow. „Związku górali“ w Zakopanem w niedzielę dnia 8 lutego w sali hotelu „Morskie Oko“ bardzo udatne przedstawienie. Odegrano „Ojcowiznę“, sztukę ludową w trzech obrazach z muzyką przez Fr. Domnika. Publiczność żywo oklaskiwała artystów. — Po przedstawieniu odbyła się wielka zabawa taneczna, urozmaicona tańcami narodowymi, góralskim drobnym i zbójnickim. Dnia 22 lutego przedstawienie to będzie powtórzone, poczem nastąpi zabawa „Związku górali“.

Zgon śp. Wilczkowej. Ze Trzciany (Trstena) na Orawie piszą nam: Po długiej chorobie zmarła w Trzcianie dnia 3 lutego 1914 r. śp. żona p. Eugeniusza Wilczka, miejscowego adwokata. Zwłoki pochowano dnia 5 lutego na cmentarzu w Podwilku, gdzie jest grób rodzinny Wilczków. Rodzina Wilczków jest polska i szlachecka, pochodzą oni z Podwilka. Pan mecenas Eugeniusz Wilczek jest powszechnie lubianym, poważanym i wpływowym człowiekiem na Orawie, to też zgon jego małżonki wywołał ogólne współczucie.

Okręgi wyborcze na Węgrzech. Jak to już pisaliśmy w przeglądzie politycznym „Gazety Podhalańskiej“, hr. Tisza przedłożył sejmowi węgierskiemu projekt nowych okręgów wyborczych do Sejmu. W uzupełnieniu podanych już wiadomości nadmieniamy, że na Spiżu nie zaszły żadne zmiany, że więc zostały te same okręgi.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Kanady. Najnowsze wiadomości o sytuacyi kanadyjskiego rynku pracy co do niektórych zawodów nie są wcale pomyślne. W środkowej i zachodniej Kanadzie wielu rzemieślników, głównie w przemyśle budowlanym — znalazło się bez utrzymania, niema też żadnego zapotrzebowania robotników rolnych (do farm), ani robotników dziennych. Górnicy w kopalniach węgla na wyspie Vaurouer strajkują już od kilku miesięcy, strajk czeladników krawieckich w Montreal dotychczas się nie skończył. Kobiety mają widoki utrzymania się tylko jako zwykłe służące, natomiast pielęgniarki, pomocnice handlowe, piszące na maszynach i bony często nie mogą znaleźć zajęcia. Wobec nadmiaru rękodzielników bez pracy,

rząd stosuje teraz ściśle postanowienia, ograniczające emigracyę do Kanady, zawarte w kanadyjskiej ustawie o emigrantach i to zarówno w portach Kanady, jak przez swoje organa na Ellis Island koło Nowego Jorku. Według tych postanowień, musi każdy emigrant w czasie między 1 listopada, a 28 lutego każdego roku, oprócz biletu kolejowego aż do miejsca przeznaczenia, posiadać nadto wyłącznie dla siebie gotówkę w kwocie 50 dolarów (250 kor.). To samo odnosi się do członków rodziny emigrantów. Każdy z nich, oprócz biletu kolejowego aż do miejsca przeznaczenia, winien posiadać 50 dolarów (250 kor.), o ile liczy już lat 18, poniżej zaś tego wieku 25 dolarów (125 koron). Wyjątki od tego istnieją tylko dla niektórych kategoryi emigrantów. Kanadyjska stacya dla emigrantów na Ellis Island otrzymała niedawno od centralnej władzy emigracyjnej w Ottawie wskazówkę, aby jak najściślej stosowała je do każdego wychodźcy, który nie może zadość uczynić powyższym wymaganiom. Angielskie publiczne biuro informacyjne dla wychodźców w Londynie niedawno usilnie przestrzegało przed wychodźtwem do Kanady. Wreszcie według doniesień dzienników amerykańskich, miano do dnia 31 marca 1914, zabronić przypływu rzemieślników i zarobników do prowincyi Britisch Columbia z powodu przeludnienia. Wobec tych stosunków powinni wychodźcy, którzy zamierzają szukać zarobku w Kanadzie, dokładnie sprawę tę rozważyć, mogą bowiem położenie swoje pogorszyć jeszcze i narazić się na głód i nędzę.

Studyum wojskowe o Skrzyneckim. Tom drugi „Bojów polskich“, wydawnictwa historyczno-wojskowego, podjętego przez Karola Rzepeckiego w Poznaniu, opuścił tymi dniami prasę. Zawiera on studyum Michała Sokolnickiego p. t. „Skrzynecki“. Jest to wszechstronny opis działalności nieszczęsnego wodza naczelnego z 1831 r. Autor poznał gruntownie literaturę przedmiotu, przeprowadził w dużym zakresie badania źródłowe; postawił Skrzyneckiego przed sądem pisarzy wojskowych dawnych i dzisiejszych. Autor na błędach i grzechach Skrzyneckiego uczyć chce młode pokolenie narodu, duszę tego pokolenia hartować, w krew jego wszczepiać siłę ducha, energię, niezmordowaną czynność. Tonem groźnej przestrogi dla nas przemawia z karty tytułowej stary król pruski: „Bądźcie zawsze czynni i niezmordowani i wystrzegajcie się wszelkiej gnuśności ciała i rozumu“... To jest zarazem najistotniejsza myśl całej książki. Potężny styl wybitnego historyka, jego świetna sztuka pisarska, przyczyniają jeszcze wartości pracy tej, istotnie niepospolitej. Książka wydana z należytem staraniem; dano w tekście ośm planów i mapek. Wspaniałą okładkę barwną i ośm rysunków tekstowych stworzył znakomity malarz, Zygmunt Rozwadowski. Cena sporego tomu tylko 1 Kor. 20 hal.

Aresztowanie. W Krakowie aresztowano 35-letniego Jana Żółkosia, woźnego ambulansu pocztowego, za otwieranie listów amerykańskich. Jeździł on na przestrzeni Kraków-Lwów-Leżajsk-Ustrzyki. Na przestrzeni tej znaleziono onegdaj wyrzucone z kolei otwierane listy amerykańskie. Dochodzenia wykazały, że listy wyrzucał Jan Żółkoś. Zarządzono w jego domu rewizyę, która dała obfity materyał obciążający. Żółkoś szukał dolarów.

WESOŁY KĄCIK.

Z miłości.

On: Gdym się żenił, to zdawało mi się, że mógłbym żonę udusić z miłości.

Ona: Hejże, Ejże! a teraz?

On: A teraz żałuję, żem tego nie zrobił.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ogłoszenie.

WALNE ZGROMADZENIE

członków

Towarzystwa Zaliczkowego

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, z siedzibą

w Zakopanem

odbędzie się dnia 21-go lutego 1914 r. o g. 12-ej w południe w lokalu Towarzystwa, na które P. P. Członków Towarzystwa najuprzejmiej zapraszamy.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1913;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1913;
4) Rozdział zysku na podstawie wniosku Rady nadzorczej;
5) Wybór 4 członków Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych;
6) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1914;
7) Wnioski, które przynajmniej na 3 dni wpłynęły przed Walnem Zgromadzeniem do rąk Dyrekcyi.

Zakopane dnia 7 lutego 1914.

Walenty Staszel m. p. Sekretarz.

Jan Walczak m. p. Prezes.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.